

Zbigniew Chojnowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID: 0000-0001-5679-2199

KAMIENIE I KWIATY. O KAZIMIERZE IŁŁAKOWICZÓWNI

Wileńskie korzenie Kazimiera Iłłakowiczówna odziedziczyła zarówno od strony matki Barbary Iłłakowicz (1856?–1893)¹, jak i ojca Klemensa Sabby Zana (1852–1889)² – najmłodszego syna „Promienistego”, czyli Tomasza Zana. Poświadczona odnalezioną metryką data urodzin poetki (6 sierpnia 1889) wskazuje, że była pogrobowczynią (ojciec stracił życie 9 kwietnia 1889). Pozostawiona samej sobie matka z dwójką małych nieślubnych dzieci mieszkała na poddaszu, utrzymując się z udzielania lekcji języków obcych (znała francuski, niemiecki, rosyjski, łacinę i grekę), muzyki i śpiewu. Zmarła na gruźlicę w podwileńskim folwarku Śniegi.

Kazimiera jako czteroletnia sierota, rozdzielona ze starszą siostrą Basią, musiała wyjechać z Wilna. Jak wiadomo, po perypetiach nieudanej adopcji przez rodzonego brata matki Jakuba Iłłakowicza została przybraną córką Zofii z Plater-Zyberków Buynowej, u której mieszkała w Inflantach Polskich (historycznym re-

¹ Szersze informacje o matce i rodzinie: M. Wołk, E. Olejarz, „Przyczyny Melancholii” Barbary Iłłakowicz, „Pamiętnik Literacki” 2022, z. 1, s. 227–240. Z przedstawionych tu ustaleń badacza wynika, że rodzicielka Kazimieri zmarła w wieku ok. 37 lat. Poetka natomiast twierdziła, że matka przeżyła 28 lat (K. Iłłakowiczówna, *Moje wileńskie dzieciństwo*, „Pion” 1933, nr 4, s. 3-4). Rozbieżność w datowaniu może być rezultatem prowadzonej przez autorkę gry polegającej na zacieraniu faktów związanych ze wstydlivym pochodzeniem z „nieprawego łoża”.

² K. S. Zan urodził się 23 XI 1852, zmarł tragicznie 9 IV 1889 w pociągu relacji Warszawa–Wilno koło Landwarowa. Dane na podstawie: <http://www.sejm-wielki.pl/s/surowe.php?o=lu.8500> [dostęp: 2.02.2024]. Był wziętym adwokatem wileńskim. Zastrzelił go agent carskiej Ochrony za współpracę z tajną organizacją rosyjską Ziemia i Wola); Klemens był żonaty z Bronisławą Zan; ich dziećmi byli: Stefan (1878–1935), Roman (1880–1949), Olgierd Jakub (1887–1945), Julia (1889–1982) [na podstawie: <https://www.geni.com/people/Klemens-Zan/6000000022375837655> [dostęp: 2.02.2024]. Między nim a Barbarą Iłłakowicz ok. roku 1885 (lub wcześniej) wywiązał się romans, w związku tym przed Kazimierą urodziła się Barbara (znana jako Zan-Czerwijowska i Wołk-Czerwijowska)] (1886–1974).

Pochowany – Wilno, cm. Stara Rossa, sektor 12b, miejsce 210.

gionie współczesnej Łotwy) w Baltynie, potem w Stanisławowie koło Krasławia³; tym się tłumaczy ewidentna w wierszach Iłakowiczówny obecność motywów łotewskich⁴, których większa obfitość znajduje się jedynie w twórczości rodowitej inflanckiej autorki Olgi Daukszy⁵.

Iłakowiczówna w swej autobiografii kresowej przedstawiała się jako osoba osierocona wielokrotnie, nie tylko przez przedwcześnie zmarłych rodziców, ale także przez Wilno. Niosła przez całe swoje życie doświadczenie bezdomności, czuła się „Niczyją, z gniazda wypchniętą”⁶. Biografia i świat przeżyć pisarki połączyły się z poetycką geografiami wielu oddalonych od siebie miejsc – od Rosji po Wielką Brytanię, od krajów skandynawskich po Bałkany. Stało się tak zarówno z przyczyn losowych, jak i z powodu zamiłowania do podróży. Relacje poetki z miastem nad Wilią ewoluowały – w pierwszym okresie naznaczone były skargą, żalem, doświadczeniem odrzucenia i osierocenia, natomiast w drugim akceptacją i znakami czułego przywiązania.

Ze wspomnień Iłakowiczówny wynika, że po raz pierwszy od śmierci matki Wilno odwiedziła jako nastolatka, czyli – jak można obliczyć – w pierwszych latach XX w. Był to moment biograficzny, w którym Kazimiera zaczęła tworzyć lub raczej odbudowywać osobistą więź z miastem rodzinnym⁷. Jak mi się wydaje, od tych odwiedzin zaczęła przepracowywać traumę osieroconego dzieciństwa. Poetka do połowy lat dwudziestych nie ogłaszała wierszy ani innych tekstów odwołujących się

³ W sposób dotychczas najpełniejszy biografkę Kazimierę Iłakowiczówną opisała Joanna Kuciel-Frydryszak w książce *Iłła. Opowieść o Kazimierze Iłakowiczównie* (Warszawa 2017).

⁴ H. Turkiewicz, *Motywy łotewskie w poezji Kazimierzy Iłakowiczówny*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, nr 4, s. 107–122.

⁵ Spośród nowszych opracowań zob. N. Szaboltas, *Przestrzeń dźwińskiego krajobrazu w poezji Olgi Daukszy*, [w:] *Wyobrażenia przestrzenne w perspektywie geopoetyki*, red. E. Konończuk, K. Trusewicz, S. Trusewicz, Białystok 2018, s. 247–262.

⁶ Z wiersza K. Iłakowiczówny *Wezwanie*, który wszedł do tomu *Słownik litewski* (K. Iłakowiczówna, *Poezje zebrane. Tom 2*, zebrali, oprac. i bibliografię sporządzili J. Biesiada, A. Żurawska-Włoszczyńska, wstęp J. Ratajczak, Toruń 1998, s. 453). „Liryczne wezwanie ukazuje sytuację bezdomności, braku przynależności do określonego «rodu», jest ona symbolizowana przez metaforę «wypchnięcia z gniazda». Biograficzna interpretacja wiersza Iłakowiczówny nakazuje widzieć w motywie gniazda aluzję do smutnego dzieciństwa poetki” – I. Warzecha, *Motywy Mickiewiczowskie w międzywojennej poezji wileńskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 3, s. 126.

⁷ Posiłkuje się wspomnieniami wileńskimi, które Iłakowiczówna napisała „dla wydawnictw pedagogicznych Ossolineum”, pracując nad utworami dla dzieci – prawdopodobnie tymi, które weszły do zbioru *Wesołe wierszyki* (Warszawa 1934); tekst opublikowany pierwotnie pt. *Moje wileńskie dzieciństwo* w „Pionie” (1933, nr 4), przedruk w 3 i 4 numerze „Bluszczu” z 1935 r., następnie pt. *Dzieciństwo w Wilnie* zamieszczony w tomie *Taryzmeński zajęc. Księga dygresji* (Kraków 1968). Szkic wileński wszedł do: K. Iłakowiczówna, *Proza*, przedmowa M. Ołdakowska-Kuflowa, Warszawa 2018, s. 697–706. Cytaty podaję według ostatniego wydania.

bezpośrednio do rodzinnego miasta. Zbliżenie jednak postępowało. Zaprzeczając tym, którzy nie dowierzali, że mogła zapamiętać wydarzenia z bardzo wczesnego dzieciństwa, 40 lat po opuszczeniu Wilna wspominała je. Nieuniknione jest to, że w pamięciowy krajobraz miasta włączała wiedzę nabytą później, przekazaną przez starszą siostrę i znajomych. Zapamiętane miasto nad Wilią obciążały asocjacje przepełnione bólem biedy, osierocenia i żaloby, strachem, złymi doznaniem, co symbolizuje kamienność; co prawda od strony architektonicznej była ona charakterystyczna dla dawniejszego Wilna, o czym pisał bardzo zasłużony znawca i obrońca jego zabytków Juliusz Kłos⁸. W pamięci poetki kamienność nabrała także konotacji niepokojących, biorących udział w tworzeniu atmosfery katastrofy.

Mieszkanie na poddaszu było niedogodne już dlatego, że gdy o blaszany dach kamienicy bębnił deszcz lub grad, mała Kazia myślała, że to padały kamienie (Iłłakowiczówna w dorosłym życiu narzekała na uciążliwość hałasów dobiegających do mieszkania z pobliza). „Z epoki najmłodszego dzieciństwa” w Wilnie zapamiętała „grad z kamieni”, gdy stała „na brukowych okrągłakach na dziedzińcu w straszliwą ulewę z piorunami”. Z panicznym lękiem chroniła się z nianią w drzwiach przygodnie napotkanych budynków przed deszczem ze żwiru i kamyków „wielkości kostek cukru”. Od opiekunki dowiedziała się, że to „deszcz kamienny”.

Przykre wspomnienia dziecięce, wywołane pod wpływem spotkania z „siostrzeniczką Krzysią” (jedną z bohaterek *Rymów dziecięcych*), spłoty się z miastem nad Wilią w wierszu *Kamienie wileńskie*⁹. Preludium wiersza stanowią swoiste, bardzo mocno nacechowane kobiecym punktem widzenia i poczuciem humoru, obserwacje noszenia butów. Wileński bruk utrudniał przemieszczanie się, stawał się pułapką także podczas jazdy konnej: „Tu w Wilnie nogi na bruku się kręcą, / chodzi się jak po łebkach szpilek: / tu kładka, a tam mostek – coś na kształt poręczy, / but gnie się, obcas jakoś dziwnie się przechyla. / Utknie niewprawny piechur, jeździec wprędce dziobnie / ziemię”¹⁰. Kamienie spełniają funkcję wehikułu czasu. Spoza po trosze zabawno-dramatycznego i obyczajowego obrazka wyłania

⁸ „Książka Juliusza Kłosa o Wilnie przetrwała próbę czasu i wszyscy czują dziś potrzebę wrócić do niej w trzecim wydaniu. Stanowi ona tylko małą cząstkę dzieła życia, wypełnionego czynnym umiłowaniem architektury polskiej, ale jakże niestartymi zgłoskami została wyryta jej myśl naczelną, że »poznać Wilno, to znaczy – ukochać je na zawsze«. Te słowa są kluczem, pozostawionym nam w testamentie zmarłego. Dają one zrozumieć godnie człowieka, który ukochał legendę kamieni dostojnych i pięknych i umiał ją odczytywać wiedzą i sercem, a któremu – za to serce – odwzajemniano się czasami za życia – kamieniami z bruku ulicznego” – J. Bułhak, *Przewodnik po duszach ludzkich*, [w:] J. Kłos, *Wilno. Przewodnik krajoznawczy*, wyd. 3 popr., Wilno 1937, s. V–VI.

⁹ K. Iłłakowiczówna, *Kamienie wileńskie*, [w:] tejsze, *Poezje zebrane. Tom 2*, s. 419–420. Utwór zamyka książkę poetycką *Ballady bohaterskie* (1934).

¹⁰ Tamże, s. 419.

się miniona codzienność oraz portret umęczonej, chorującej na suchoty, biednej, upartej i bohaterkiej matki powracającej od uczennic i uczniów do swoich córeczek, Basi i Kazi, czekających na poddaszu: „Po tych kamieniach szła i tutaj przystawała, / i taką samą miała stopę małą / deszczem płukane zbiegała ulice / w płaszczyku cienkim, w każdą nawałnicę, / w trzewikach płytkich, gdy śnieg padał gęsty. / Nie miała sił – odpoczywała często... / W wytartej teczce z ołówkiem i kalką / wśród nut i książek niosła tanią lalkę; / biegła po schodach – niepokój oddech ustający troił – / do nas, aż pod sam dach... Matka moja!”¹¹. Wileński bruk był dla Iłłakowiczówny miejscem komunikowania się z dzieciństwem własnym i rodzicielki, która zniosła godnie swój los „od początku do kropki” i poległa „jak żołnierz na bitwie” (poetka dzięki siostrze mieszkającej w Krakowie poznała Józefa Piłsudskiego i gdy wybuchła I wojna światowa, proponowała mu sformowanie oddziałów wojskowych złożonych z kobiet).

Jednakże poetka nie tylko w wierszu *Wileńskie kamienie* przyznawała, że tak naprawdę nie wie, czy kochała swoją matkę i czy w ogóle ją pamięta. Miasto utożsamiała z siłą, która skazała kobietę z dziećmi spoza małżeńskiego związku najpierw na samotną walkę o przetrwanie, a potem na przedwczesną śmierć – bieg jej życia przypomina historię tytułowej bohaterki powieści Elizy Orzeszkowej *Marta* z 1873 r. Przystąpienie do ruchu emancypacyjnego kobiet, do sufrażystek w młodzieńczym okresie przez Iłłę w jakimś stopniu tłumaczyć można świadomością beznadziei i krzywdy doświadczonej przez jej matkę. Toteż z bezsilną złością i żądzą buntu oskarżała Wilno, a właściwie lokalną społeczność za obłudę i nieliczącą z oficjalnie wyznawanym chrześcijaństwem obojętność moralną wobec kobiety („I nikt jej słabnącej nie dostrzegł, i nikt jej ginącej nie pomógł”). Przemierzanie kamiennych ulic otworzyło w wyobraźni Iłłakowiczówny „księgę żałobną”, wzbudziło sprzeczne uczucia, zarówno wdzięczność, jak i pragnienie zachowania się niczym protestujący robotnicy: „i klęknąć chciałabym i kamienie z bruku wyrwać, / dlatego że ją zaszczuto, że była tu nieszczęśliwa, / że przywalono ją życiem jak wielką skałą mogilną”. Matka znad Wili (w odróżnieniu od tej inflanckiej, która wychowywała Kazimierę nad Dźwiną) staje przed oczami jak zamęczony i pogrzebany Zbawiciel. W wierszu przenika się portret jej tragedii z medytacją opartą na słowach Jezusa Chrystusa wypowiedzianych do faryzeuszów: „jeśli ci [witający Go mieszkańcy Jerozolimy – przyp. Z.Ch.] milczeli, kamienie wołać będą” (Łk 19, 38), a także na parafrazie wersetu z Psalmu 137: „Jeśli cię zapomnę, Jeruzalem, niech zapomniona będzie prawica moja”¹²: „O kamienie, kamienie, kamienie, niech was serce moje zapomni, / jeżeli się nie spiętrzycie gromadą dla mej

¹¹ Tamże.

¹² Oba cytaty podaję według Biblii w przekładzie Jakuba Wujka, który czytała K. Iłłakowiczówna.

matki na pomnik! / Jużem was próbowała kielnią i młotkiem, i dłutem: / jeszczeście zbyt nieme, jeszcze napis ten nie wykuty”.

Wileński pomnik rodzicielki miał być zadośćuczynieniem także za to, że jej grób znajduje się w Dubinkach¹³. Było to tym bardziej dotkliwie, że po 1918 r. miejscowość znalazła się w granicach Republiki Litewskiej. Iłakowiczówna próbowała wyjednać pozwolenie wjazdu na obszar Litwy, powołując się na niepisane prawo do odwiedzania mogił najbliższych i swoją bezdomność. Skoro odwiedzenie grobu matki stało się niemożliwe, marzyła, żeby po śmierci spocząć obok jej doczesnych szczątków: „Bez praw, bez ziemi własnej, bez imienia, / niech dom i ziemię po zgonie odzyskam. / ...A lny i zboża niechaj się rozplenią / i kamień skryją, gdzie ono nazwisko / już raz wyrzyłaś i znowu potwierdzisz / dla mnie po śmierci”¹⁴. Utrzymywały się dramatyczne w skutkach napięcia w stosunkach polsko-litewskich. Dwuznacznie, z goryczą gloryfikowała gen. Lucjana Żeligowskiego, który dowodząc 1 Dywizję Litewsko-Białoruską, jesienią roku 1920 zajął Wilno, co otworzyło drogę do włączenia go do terytorium II Rzeczypospolitej.

Poetka w cyklu wierszy *Żeligowski*, włączonym do *Ballad bohaterkich*, tytułową postać obdarzyła wątpliwościami, a nawet wyrzutami sumienia za operację wojskową, która do historii przeszła pod nazwą „Bunt Żeligowskiego”. Generał w balladowej narracji bije się z myślami: „«A co, jeśli droga była mylna, / a co, jeśli nie dość była Wilna, / a co, jeśliśmy pokuty warci / za półczyntu, za Litwy rozdarcie?! / Nigdy sławy własnej nie pożądał: / żem zbyt mało chciał, mozem wart sądu?... / ...Żem się bratnią lękał krew rozlewać, / żem zanadto każde kochał drzewo... / Że mi Litwin jak i Polak – bliscy, / tegom już nauczył się w kołysce: / gdy miłości dowieść miałem szablą, może serce zanadto osłabło»”¹⁵. Iłakowiczówna szanowała odmienne nacje; była rzeczniką przyjaznych więzi pomiędzy Polakami i Litwinami. Wychowywała się w społeczeństwie wieloetnicznym. Wileńską nianią córeczek Barbary Iłakowiczówny była Białorusinka: „Baba Kazimierzowa miała mnóstwo fałdzistych spódnic, kaftanik nosiła wyciągnięty na wierzch, na głowę chustki. Jako okrycie też miała dużą kraciastą chustę. Nazywałyśmy ją – wstyd powiedzieć – Baba Jaga, na co ona zresztą się nie gniewała”¹⁶. Poetka zapamiętała Wilno ze spacerów z nianią. Rwący, ciemny i mętny nurt Wilii. Chodniki poprzerywane rowkami, mostkami, wyrwami. Po ulicach chodziły krowy i bardziej liczne kozy. Między kamieniami rosło zielsko kwitnące żółto. W Wilnie

¹³ Zob. wiersze epitafijne *Grób w Dubinkach* i *Grób dubiniecki* (osadzone w krajobrazie Pojezierza Malackiego i skonstruowane na relacji córki z umarłą matką), [w:] *Poezje zebrane. Tom 2*, s. 443–444.

¹⁴ K. Iłakowiczówna, *Do Litwy*, [w:] *Poezje zebrane. Tom 2*, s. 458–459.

¹⁵ K. Iłakowiczówna, *Odpoczynek Żeligowskiego*, [w:] *też*, *Poezje zebrane. Tom 2*, s. 323–324.

¹⁶ K. Iłakowiczówna, *Moje dzieciństwo*, s. 698.

i okolicach ciągnęły się piaszczyste urwiska; na ich zboczach rosły wynędzniałe sosenki. Z tym widokiem związał się prześladowający Iłakowiczównę w dzieciństwie sen, wywołany przez zawrót głowy spowodowany lękiem przed stoczeniem się ze szczytu usypiska na dno głębokiej rzeki. Podczas spacerów połykała niczym struś kamienie powybierane z piasku.

Nie mniej intensywne przeżycia przynosiły dziecku bajki opowiadane przez nianię. Reprezentowała ona silny pierwiastek białoruski w Wilnie. Choć fantastyczne i niewolne od makabry narracje ludowe później się zatarły, Iłakowiczówna zachowała w pamięci przekaz o cudownej, mówiącej ludzkim głosem krowie, którą spotkał zły los, bo ją zarżnięto; z zakopanych na podwórku trzewi zwierzęcia powstała „studzienka pełna wina ze złotym kubkiem pływającym po wierzchu”, z rogów nieszczęsnej krowy wyrosło obok cudowne drzewko, rodzące rajskie owoce. Zapach wina i jabłek zwabił pięknego królewicza ze świtą, który zjawił się w zagrodzie biednej sierotki Marysi. Jej macocha pękła ze złości. Bajka zawiera motywy obecne w *Balladach i romansach* Adama Mickiewicza czy *Ballady* Juliusza Słowackiego. W wyobraźni Iłakowiczówny – przecież także baśniopisarki – bajki białoruskiej niani były czymś najpiękniejszym. Poetka zatem nader często we wczesnym dzieciństwie słyszała na co dzień język białoruski. Baba, czyli Kaziemierzowa, usypiała pozostawione jej pod opiekę dziewczynki „prześliczną kołysanką białoruską”:

Szoł baj po ścianie
w czerwanóm kaftanié.
Nios széściaro par łapciéj:
dla siebiá, dla žený
i dziecióнку po łapcióнку.
Ci Baj, ci – nie?

Dziecko mówiło „tak” albo „nie” i wszystko się zaczynało na nowo:

„Ty mówisz tak, ja mówię nie.
Szoł baj po ścianie...”

Albo:

„Ja mówię tak, ty mówisz nie.
Szoł Baj po ścianie...”

Jak komentowała Iłakowiczówna, „powtarzanie tej historii bez końca z wieczną nadzieją, że się przecież coś zmieni, że będzie inna jakaś, trzecia, nie-

znana odpowiedź na pytanie „Ci Baj, Ci – nie?” – to była zawsze nowa, gwałtownie wzruszająca rozrywka¹⁷.

Poetka spotkała – prawdopodobnie w pierwszych latach XX w. – Kazimierzową. Z bólem dowiedziała się, że jej niania jest „żebraczką”. Zebranie staruszki pod murami najstarszej świątyni wileńskiej opierało się na uznanym społecznie przywileju i nie było obarczone odebraniem godności. Pod kolumnami bazyliki archikatedralnej św. Stanisława i św. Władysława w Wilnie zobaczyła starą kobietę w porządnym barwnym chustach i chustkach, w spódnicach i solidnych trzewikach. „Fronton bazyliki, oparty na kolumnach, osłaniał ją jak sama Opatrzność. Szumiały drzewa Cielętnika¹⁸, wróble dziobały nawóz koński na kocich łbach¹⁹. Dawna podopieczna podarowała Kazimierzowej całego rubla, mimo że ta już nie pamiętała, że była nianką przyszej poetki.

Z bazyliką archikatedralną wiąże się cykl poetycko-historyczny *Żalose pieśni o Barbarze i Auguście*. Inspiracją do jego ułożenia było odkrycie archeologiczne. Po powodzi w 1931 r. podczas remontu świątyni w jej podziemiach znaleziono grobowce królewskie, między innymi Barbary Radziwiłłówny – żony Zygmunta Augusta. Napór wodnego żywiołu i katastrofa z 1931 poruszyły wyobraźnię poetki:

Wilia burzliwa przepływa miasto. Powódź ziemią zanosí bruki, rozrywa okna i wypłukuje na ulice święte obrazy katolickie, poduszki i czarno-rude peruki żydowskich matron. Woda wali o podmurowanie katedry. Rysują się białe kolumny [bazyliki – przyp. Z.Ch.], pod którymi żebrała moja Baba Jaga. Całe miasto broni, ratuje, pomaga, karmi, poi, grzeje i odziewa. Całe miasto w łódkach pływa po ulicach. Dzieci szaleją, dzwony dzwonią, w podziemiach woda rozrywa mury i puka do piwnic. W ślad za wodą, po jej cofnięciu się, do podziemi, do piwnic zstępują ludzie, naprawiają szkody, łatają dziury i próbują, czy wytrzymają jeszcze podmyte fundamenty. Pod katedrą kują, kołaczą, walą, skrobą i dłubią robotnicy. Znaleziona krypta królewska, leżą w pleśni grobów od wieków nieoglądane korony. Na białych kruchych kosteczkach młodej Barbary lśnią pierścienie, które kochający król sam zmarłej włożył pośmiertnie na palce. Groby i groby, i gwałtowność życia wyrastająca na próchnie. Odkopuję wspomnienia, jak kosteczki poroznoszone po kątach podziemi przez powódź. Odkopuję wspomnienia – jak pierścionki, jak korony królewskie, jak kościotrupy, w których mieszkały dusze dawno zbawione...²⁰.

¹⁷ Tamże, s. 700-701.

¹⁸ „Cielętnik nie był nigdy nazwą oficjalną, chociaż pośród wilnian używano jej powszechnie. Był to teren parku miejskiego” – W. Wołkanowski, *Cielętnik... nazwa prawie zapomniana*, <http://www.wilnoteka.lt/artukul/cieletnik-nazwa-prawie-zapomniana> [dostęp: 10.02.2024].

¹⁹ K. Iłlakowiczówna, *Moje dzieciństwo*, s. 701-702.

²⁰ Tamże, s. 706.

Przez *Żalodne pieśni o Barbarze i Auguście* prześwituje historia miłosna rodziców poetki. Iłakowiczówna nie miała szansy poznać ojca. Zadzierzgnęła z nim swoisty kontakt, odnajdując jego grób na cmentarzu Stara Rossa (sektor 12b, miejsce 210). Zdarzenie było wyjątkowo pozytywne. Można dostrzec, że ten fakt sprawił, że poetka zaczęła postrzegać Wilno jako miasto kwiatów, drzew, krzewów, ogródków i sadów, choć także niespodziewanych zapadłisk:

Szukałam jego [ojca – przyp. Z.Ch.] grobu na Rossie, cmentarzu, który leży wysoko nad Wilnem, zamyślony nad kopułami miasta i usypiany dzwonieniem jego kościołów. Nikt mi nic nie umiał powiedzieć o tym grobie. Chodziłam od kwatery do kwatery, pochylałam się nad płytami i rozsuwałam krzaki zasłaniające grobowce. Ach, ile tam na Rossie stoi drzew i jak rozmaitych! Cmentarz wspina się po pagórkach zalesionych, zakrzewionych, głośnych od ptaków. Szukałam grobu ojca trzy dni i znalazłam go. Krzyż i napis na rysunku, który wyobraża księgę do połowy przeczytaną. Nie było i śladu pamięci. Ogrodzenie, wpadły pagóreczek tylko, i ten krzyż. Kazałam grób obsadzić floksami, bo zimotrwałe, i nigdy więcej go nie widziałam. Floksów jest w Wilnie dużo: ślicznie się tam udają.

Wilno jest pełne zarośniętych ogródeczków. Małe dworki bawią się w chowanie wśród sadów zanadto zacienionych. Wszystko jest pochyłe, bo Wilno stoi na pagórkach, pagóreczkach, zboczach, pochyłościach i urwiskach. Była grusza, kwitła grusza, nosiła owoce. Aż tu usunęła się gruszy spod stóp ziemia, urwał się kawał sadu i osypał się po pionowym brzegu do rzeczki. Nie ma tego miejsca na ziemi, gdzie stała grusza, a cóż dopiero samej gruszy.

Wilno jest pełne bzów, malin, jeżyn i czeremchy. Nie może być zbitego miasta tam, gdzie jest tyle pagóreczków i osypujących się zboczy. Nie ma gruszy w sadzie – jest za to żyzna kępa na bagnistej łączce. Na kępie rośnie czeremcha, w której śpiewa słowik²¹.

Iłakowiczówna realizowała topos Wilna czy raczej wyobrażeń o wileńskości, przywołując żartobliwo-liryczne pogodowo-obyczajowe obrazki-migawki z jarmarku Kaziuki organizowanego cyklicznie w związku z dniem patrona miasta św. Kazimierza 4 marca: „Na świętego Kazimierza / wiosna z zimą się przymiera. / Zima resztką sanny jedzie, / wlecze mrozy, gołoledzie (...)”²². Wileńskość wzbogaca kult Matki Boskiej Ostrobramskiej²³ czy Józefa Piłsudskiego, jak choćby w *Litanii do Matki Boskiej Ostrobramskiej za Marszałka Piłsudskiego*²⁴, świad-

²¹ Tamże, s. 705–706.

²² K. Iłakowiczówna, *Święty Kazimierz*, [w:] tejsze, *Poezje zebrane. Tom 2*, s. 445.

²³ O duchowości chrześcijańskiej poetki zob. M. Ołdakowska-Kuflowa, *Chrześcijańskie widzenie świata w poezji Kazimierzy Iłakowiczówny*, Lublin 1993.

²⁴ Pisałem o tym utworze [w:] Z. Chojnowski, *Postacie kobiecości. O poezji Kazimierzy Iłakowiczówny*.

czącej zarówno o żarliwej religijności poetki, jak i jej postawie propaństwowej. Poetka współpracowała z wileńskimi czasopismami (ze „Słowem” i „Kurierem Wileńskim”), ale w kształtowaniu się stosunku poetki do Wilna przełomową rolę odegrała Nagroda Literacka miasta Wilna im. Adama Mickiewicza wręczona w marcu 1930 roku. Autorka została doceniona przez przedstawicieli różnych nacji zamieszkujących gród nad Wilią i przyczyniła się do zaistnienia pomiędzy nimi zgody:

Radny Żyd bardzo wychwalał, że to jest pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej, na którym uchwalono coś jednogłośnie i gdzie radni przeciwnych obozów pili wzajemnie swoje zdrowie. Jak to było przyjemnie słyszeć taką rzecz! Radny Białorusin miał do mnie krótką mowę po białorusku, w której powiedział, że jako mieszkańcy tej ziemi i oni, Białorusini, uważają mnie za swoją przedstawicielkę. Specjalnie się do niego ucieszyłam [sic!], bo tam, gdzie mieszkałam w dzieciństwie, na wsi na Inflantach, wielu było Białorusinów, także to lud dla mnie najbliższy. I niankę miałam Białorusinkę. Litwini nic nie powiedzieli, ale mi przysłali potem *Pana Tadeusza* po litewsku. Wstydzę się, że nie znam litewskiego języka²⁵.

Pod wpływem spektakularnego uhonorowania przez władze i społeczność miasta traumy wyniesione z wczesnego dzieciństwa zeszły na drugi plan. W zabawnym i autoironicznym opisie przebiegu uroczystości związanych z otrzymaniem nagrody autorka dopuściła myśl, że wileński laur otrzymała nie tylko za dokonania literackie i wysoką pozycję społeczną, ale także jako zadośćuczynienie za cierpienia najbliższej rodziny i własne, za wileńską biedę, za poniewierkę, za przedwczesną śmierć matki, co nie pozwoliło rozwinąć jej literackiego talentu. Wreszcie z autoironią skwitowała swój sukces: „Nagroda, moi państwo, to niewygodna rzecz”²⁶. Na obfitość kwiatów, które подарowano Iłłakowiczównie podczas uroczystości, wskazuje wzmianka o służącym Franciszku, który sztywnymi palcami godzinami odkręcał i wyciągał druty z bukietów. „Skąd się wzięło w marcu w Wilnie tyle białego bzu, pojąć nie było można. Mieszkanie wyglądało jakby się ciągle odbywał bal”²⁷.

czówny, Kraków 2019, s. 59–73. Zob. też: E. Tierling-Śledź, *Matka Boska Ostrobramska w poezji polskiej dwudziestolecia międzywojennego*, „Pamiętnik Literacki” 2023, z. 4, s. 83–108.

²⁵ K. Iłłakowiczówna, *Jak dostałam nagrodę miasta Wilna*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 55, s. 21. Tekst wszedł do książki *Taryzmeński zajac* (1968). Cytuję wg K. Iłłakowiczówna, *Proza*, s. 707–718.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

Bibliografia

- Chojnowski Z., *Postacie kobiecości. O poezji Kazimierzy Iłłakowiczówny*, Kraków 2019.
- Iłłakowiczówna K., *Jak dostałam nagrodę miasta Wilna*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 55.
- Iłłakowiczówna K., *Moje wileńskie dzieciństwo*, „Bluszcz” 1935 nr 3 i 4.
- Iłłakowiczówna K., *Moje wileńskie dzieciństwo*, „Pion” 1933, nr 4.
- Iłłakowiczówna K., *Poezje zebrane. Tom 2*, zebrali, oprac. i bibliografię sporządzili J. Bieśiada, A. Żurawska-Włoszczyńska, wstęp J. Ratajczak, Toruń 1998.
- Iłłakowiczówna K., *Proza*, przedmowa M. Ołdakowska-Kuflowa, Warszawa 2018.
- Kłos J., *Wilno. Przewodnik krajoznawczy*, wstęp J. Bułhak, wyd. 3 popr., Wilno 1937.
- Kuciel-Frydryszak J., *Iłła. Opowieść o Kazimierze Iłłakowiczównie*, Warszawa 2017.
- Ołdakowska-Kuflowa M., *Chrześcijańskie widzenie świata w poezji Kazimierzy Iłłakowiczówny*, Lublin 1993.
- Szabołtas N., *Przestrzeń dźwięńskiego krajobrazu w poezji Olgi Daukszy*, [w:] *Wyobrażenia przestrzenna w perspektywie geopoetyki*, red. E. Konończuk, K. Trusewicz, S. Trusewicz, Białystok 2018.
- Tierling-Śledź E., *Matka Boska Ostrobramska w poezji polskiej dwudziestolecia międzywojennego*, „Pamiętnik Literacki” 2023, z. 4.
- Turkiewicz H., *Motywy lotewskie w poezji Kazimierzy Iłłakowiczówny*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, nr 4.
- Warzecha I., *Motywy Mickiewiczowskie w międzywojennej poezji wileńskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 3.
- Wołk M., Olejarz E., „Przyczyny Melancholii” Barbary Iłłakowicz, „Pamiętnik Literacki” 2022, z. 1.

Źródła internetowe

- Informacje o K. S. Zanie: <http://www.sejm-wielki.pl/s/surowe.php?o=lu.8500>.
- Potomkowie K. S. Zana: <https://www.geni.com/people/Klemens-Zan/6000000022375837655>.
- Wołkanowski W., *Cieletnik... nazwa prawie zapomniana*, <http://www.wilnoteka.lt/artukul/cieletnik-nazwa-prawie-zapomniana>.

Zbigniew Chojnowski

University of Warmia and Mazury in Olsztyn

STONES AND FLOWERS. ABOUT KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

Summary

The article presents the biographical and literary connections with Vilnius of the outstanding Polish poet Kazimiera Iłłakowiczówna (1889–1983). Kazimiera Iłłakowiczówna

inherited her Vilnius roots from both her mother, Barbara Iłłakowicz (1856?–1893), and her father, Klemens Sabba Zan (1852–1889), the youngest son of Tomasz Zan. The poet's date of birth, 6 August 1889, indicates that she was born after her father's death (her father died on 9 April 1889). Left alone with two small illegitimate children, her mother lived in an attic, earning a living by teaching foreign languages (she knew French, German, Russian, Latin and Greek), music and singing. She died of tuberculosis on the Śniegi farm near Vilnius. Kazimiera, a four-year-old orphan, separated from her older sister Basia, had to leave Vilnius. After the vicissitudes of a failed adoption by her mother's brother, Jakub Iłłakowicz, she became the adopted daughter of Zofia Buynowa, née Plater-Zyberk, with whom she lived in Polish Livonia (the historical region of modern-day Latvia) in Baltyn, and later in Stanisławów near Krasław. The poetess referred to Vilnius many times in her literary works, including satirical ones. She collaborated with Vilnius magazines (*Słowo* and *Kurier Wileński*). The Adam Mickiewicz Literary Award of the City of Vilnius, presented in March 1930, played a decisive role in shaping her attitude towards Vilnius. Under the influence of this spectacular honour bestowed upon her by the city authorities and community, the traumas of her early childhood receded into the background.

Key words: Kazimiera Iłłakowiczówna, Vilnius, childhood, trauma, poetry.



Kazimiera Iłakowiczówna (1892–1983), zdjęcie z czasów młodości
(zbiory Biblioteki Raczyńskich)